„Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu,
wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi.
Śród fal i łąk szumiących, śród kwiatów powodzi
omijam koralowe ostrowy burzanu...”

Przywołałem mickiewiczowskie Stepy Akermańskie – zresztą ich już tam nie ma, pozostała tylko twierdza Akerman nad Dniestrem, a księżyc już nie jest natchnieniem poetów - co najwyżej oświetla nadal błyszczący, choć już nie tak czysty Dniestr.
Jednak tu, gdzie spędzam letnie popołudnia i wieczory nad Zatoką Pucką w Jastarni, księżyc - jak lampa kędyś Akermanu - wisi nad przestworem wody i mgieł ścielących się niby dymy z dawnych chałup rozsypanych po stepie.
Brzegi Zatoki w Jastarni nie mają sobie równych w Europie. Są one chyba ostatnim już skansenem ciszy i bezludnych ścieżek wydeptanych przez przypadkowo zabłąkanych turystów.
Można sobie iść.... jak kiedyś „wolny najmita” Marii Konopnickiej, który szedł sobie:
„wąską ścieżyną, co wije się wstęgą
między pólkami jęczmienia i żyta...”
A idąc sobie wzdłuż wydm porośniętych trawami ..niczym jęczmieniem i wysokimi łodygami różnych roślin trawiastych – jakby wśród łanów żyta, można czuć się wolnym. Można śpiewać, przedrzeźniać mewy, można rozmawiać ze sobą i tańczyć w takt podmuchów wiatru przynoszącego orzeźwiającą bryzę znad Zatoki.
Można brodzić po szelfie i nie mocząc kolan przemierzyć co najmniej 100 metrów od brzegu w ciepłej, ogrzanej słońcem wodzie i obserwować codzienne zmagania ryb o ich należytą egzystencję.

W godzinach rannych zatoka jeszcze drzemie. W oddali widać pierwsze kutry wracające z połowów i zmierzające do portu, lustro wody jeszcze spokojne z małymi grzywkami drobnych fal i kołyszące się na nich mewy oczekujące na smakowity kąsek porannego posiłku.
Powoli budzi się wszystko. Grupy adeptów windsurfingu zaczynają szusować po wodzie gnani wiatrem, ale tu - z dala od portu i mola – docierają jedynie nieliczni i są nawet ozdobą krajobrazu.
Wiatr nad zatoką – to jak elektryczność na lądzie. On ma wpływ na połowy, on nadaje siłę poruszania się na wodzie, on jest rzeźbiarzem wizerunku morza.

Skorzystałem zatem z jego dobrodziejstwa i małą żaglówką … wpłynąłem na szeroką przestrzeń naszego „oceanu”.
Wiatr usztywnił żagle a wydęty fok nadawał jej coraz większą szybkość aż.... nagła cisza ostudziła te zapędy i żagle zwiędły... a ja - w lekkim dryfie w kierunku toru wodnego zacząłem czuć niepokój. Nucę zatem piosenkę Jacka Cygana:
„Cisza wokół, wszystko kryje mgła
Gwiazd nie widać, rejs bez celu trwa,
Ląd daleko, wody słodkiej brak,
jedna szansa - niech się zjawi wiatr..”.

I rzeczywiście, niebawem żagiel życiem się napełnia, a ja zaczynam błądzić wśród fal, szukając ciągle tej, która minęła - niosąc za sobą te chwile, które staną się niebawem wspomnieniami.

Zmierzając do przystani zastanawiam się nad wagą każdego niemal słowa. Te – z piosenki przyniosły

dobry wiatr - ale są też inne, które sieją zły wiatr.. i teraz wiem dlaczego pod wiatr płyniemy halsem. To jasne, jak w życiu!

Chciałbym przedstawić Państwu również morską stronę Jastarni, ale tę poza tłokiem ciał porozkładanych na słońcu i hałasu przekrzykujących się rodziców z dziećmi – niczego innego nie mogłem zobaczyć i usłyszeć, choćby szumu fal
Niestety. Jest tak, jak śpiewała Irena Santor:
Już nie ma dzikich plaż
Starego sprzedawcy pamiątek
I tylko w szumie traw znajduję ten cichy zakątek, zakątek...

na szczęście - „cichy zakątek” pozostał jeszcze na Zatoką, gdzie szum traw i śpiew mew przypomina jeszcze dawne obrazy helskiej urody.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

darspan, dodano 28.08.2012 13:04

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.